

-A teraz proszę oskarżonego o powstanie. Pouczam pana, że musi pan mówić prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, a za składanie fałszywych zeznań grozi odpowiedzialność karna. Proszę się przedstawić i powiedzieć czym się pan zajmuje.

-Nazywam się Michał Józwik. Mam 25 lat i jestem inżynierem instalacji sanitarnych. Do niedawna pracowałem jako asystent projektanta w firmie Jan-EkoProjekt.

-Do niedawna, to znaczy do kiedy?

-Z końcem października minął okres wypowiedzenia.

-Co robi pan teraz?

-Aktualnie szukam pracy.

Michał nie przypuszczał, że na tak wczesnym etapie kariery zawodowej zostanie postawiony przed sądem. Pierwszy projekt, brak doświadczenia, to nie mogło skończyć się idealnie, ale żeby od razu sąd? Owszem, sprawy potoczyły się bardzo źle, ale kwestia odpowiedzialności asystenta była delikatnie mówiąc dyskusyjna. Właściwie była absurdalna.

Sędzia Artur Wilk, biegły prawa budowlanego, nie od dziś prowadził sprawy pomiędzy inwestorami a firmami wykonawczymi lub biurami projektowymi. Była to jednak pierwsza rozprawa od ostatniej nowelizacji prawa budowlanego i pierwsza po wystąpieniu tak nieszczęśliwych okoliczności.

-Kiedy rozpoczął pan współpracę z biurem Jan-EkoProjekt?

-W listopadzie 2016 roku, tuż po obronie mojej pracy magisterskiej.

-Była to pana pierwsza praca w branży?

-Nie, byłem wcześniej na zleceniu w Polskich Wodociągach i Kanalizacji.

-Dlaczego nie został pan tam na stałe? Nie chciał pan, czy nie zaproponowano panu?

-Zaproponowano, ale... - Michał wziął pierwszy głęboki oddech. - Nie do końca odpowiadała mi tam praca. Właściwie to kształciłem się w innej specjalności niż wodociągi. Nie zostałem odpowiednio przeszkolony. W sensie nie byłem wystarczająco przygotowany do pracy i często dochodziło do nieporozumień. Poza tym potrzebowałem więcej czasu na dokończenie pracy magisterskiej oraz na opiekę nad mamą i babcią.

-Ma pan na myśli odpowiednio Grażynę Józwik i Wiesławę Kowalską?

-Tak, dokładnie.

-W jakim stanie są aktualnie pańska matka i babcia?

-Mama w dalszym ciągu uczęszcza na spotkania AA. W dodatku stwierdzono u niej zaburzenia ner-

wicowo-depresyjne. Babcia natomiast jest w stanie pogłębiającej się demencji. Niedługo wymagać będzie całodobowej opieki.

-Proszę opowiedzieć jak po kolei przebiegała pańska współpraca z firmą Jan-EkoProjekt. Czym się pan zajmował, w jakich projektach pan uczestniczył?

-Właściwie od samego początku przydzielono mnie do projektu muzeum. Przez pierwsze trzy tygodnie pomagałem także przy innych projektach, ale w pełni zagłębiłem się tylko w muzeum. Proces projektowania przebiegał raczej standardowo, choć dla mnie wszystko było nowe. Na początku bardzo często zmieniała się koncepcja ze strony architektury.

-Ma pan na myśli biuro NewDesign z Krakowa, gdzie odpowiedzialnym za projekt muzeum był arch. Radzimir Król?

-Tak, dokładnie.

-Proszę kontynuować.

-Na początku sprawdzałem zmiany na rzutach i wprowadzałem je do Excela. Była to podstawa do stworzenia tzw. bilansu powietrza wentylującego budynek. Następnie powstała koncepcja projektu budowlanego, który został ukończony 30 kwietnia 2017 roku. Potem w dość krótkim czasie, do końca lipca 2017 roku miał zostać ukończony projekt wykonawczy.

-Pracował pan nad tym projektem wspólnie z Marcinem Kwiatkowskim, zgadza się?

-Tak, Marcin jest starszym projektantem i czuwał nad całością projektu wentylacji, dopóki nie poszedł na zwolnienie lekarskie.

-Jak wyglądała później pana praca?

-Właściwie to podobnie, z tą różnicą że miałem na głowie cały obiekt, a nie tylko jego połowę. Pewne było, że nie uda się dokończyć projektu bez licznych nadgodzin.

-Czy zostawał pan na nadgodzinach?

-Początkowo tak, jednak pod koniec lipca musiałem ograniczyć ilość nadgodzin, z uwagi na pogorszenie stanu matki.

-Ile konkretnie robił pan nadgodzin?

-Przez pierwsze dwa tygodnie lipca codziennie zostawałem dodatkowe pięć godzin w pracy. Starłem się nie przekraczać limitów określonych przez kodeks pracy. Przychodziłem do biura także w weekendy. W drugiej połowie miesiąca wychodziłem już średnio około dwie godziny po czasie, tak jak już wspomniałem wcześniej, ze względu na sytuację rodzinną.

-Kiedy dowiedział się pan o ostatnich zmianach, jakie inwestor ma zamiar wprowadzić w projekcie?

-To było zaledwie trzy dni przed terminem. Mój kierownik przebywał wtedy na urlopie. Zadzwoił do mnie pan Radzimir Król i poinformował mnie o dodatkowym pomieszczeniu, które musi zostać uwzględ-

nione w projekcie wentylacji. Wydawało mi się, że będzie to niewielka zmiana, jednak z uwagi na inne instalacje znajdujące się w budynku, zmiana okazała się znacznie bardziej problematyczna.

-Co pan ma na myśli, mówiąc problematyczna?

-Z nowego pomieszczenia wystarczyło wyprowadzić na dach kanał wentylacyjny i zakończyć go wentylatorem. Okazało się jednak, że przestrzeń na dachu jest bardzo ograniczona, właściwie to całkowicie zajęta przez urządzenia innych branż.

-Jakie to były urządzenia?

-Agregaty chłodzące do klimatyzatorów oraz wentylatory wentylacji pożarowej.

-Czy starał się pan rozwiązać ten problem?

Michał odetchnął głęboko po raz drugi.

-Nie było już czasu. Projekt musiał iść do druku. Nie było możliwości przesunięcia urządzeń, o których wspomniałem, bez głębszej ingerencji w projekty. Wyprowadziłem z pomieszczenia kanał, który uzgodniłem z architektem oraz konstruktorem – panem Edwardem Jarzębskim, jednak zakończyłem go zwykłą wywiewką zamiast wentylatorem. Założyłem, że wentylacja tego pomieszczenia będzie odbywać się w sposób naturalny, to znaczy na zasadzie różnicy gęstości i ciśnienia powietrza na różnych wysokościach, bez użycia wentylatora. Taką też informację umieściłem na rysunku i w opisie technicznym.

Nadszedł czas by wrócić do teraźniejszości. Tak przynajmniej uznał sędzia Wilk.

-Kiedy dowiedział się pan o zdarzeniu po oddaniu muzeum do użytku?

-To było 10 września 2018 roku. Byłem od paru dni na urlopie. Kierownik napisał mi SMS-a, że zasłabł jakiś konserwator i że może mieć to związek z wentylacją. Pytał też, gdzie jestem i czy mógłbym następnego dnia przyjechać do biura, aby przejrzeć z nim dokumentację. Nie mogłem, ponieważ byłem wtedy w Hiszpanii. Natychmiastowy powrót samolotem przerastał moje finansowe możliwości.

-Czyli dokumentację przejrział pana kierownik, pan Jan Kamiński?

-Tak. – tym razem krótko odparł Michał.

-Dziękuję panu bardzo. Na razie nie mam więcej pytań. Proszę na salę pana Jana Kamińskiego.

Otwarto drzwi i na salę wszedł łysiejący, na oko 40-letni mężczyzna z umiarkowaną nadwagą, ubrany w nieco za dużą marynarkę. Pod spodem zapewne znajdowała się koszula z krótkim rękawem.

-Proszę się przedstawić i powiedzieć czym pan się zajmuje. – sędzia Wilk wziął łyk kawy i otworzył białą teczkę ze wstążką.

-Nazywam się Jan Kamiński. Mam 41 lat i jestem kierownikiem pracowni projektowej instalacji sanitarnych. Jestem też jednym z dwóch właścicieli firmy Jan-EkoProjekt. Jeszcze sześć lat temu firma należała wyłącznie do mnie. Teraz współtworzę ją ze znajomym z branży, Markiem Wawrzyckim.

-Panie Kamiński, proszę powiedzieć w jakich okolicznościach zatrudnił pan oskarżonego?

-Potrzebowaliśmy pilnie rąk do pracy. Zależało nam na kimś młodym. Chodziło o to, by zatrudnić kogoś kto szybko się uczy. Michał był dobrym kandydatem.

-Jak układała się Państwu współpraca?

-W zasadzie to dobrze, Michał miał niezłą wyobraźnię przestrzenną. Generalnie byłem z niego całkiem zadowolony.

Sędzia Wilk zajrzał do notatki.

-Z tego co zeznał przed momentem pan Michał, kiedy pracownia architektoniczna zgłosiła konieczność ostatniej zmiany w projekcie, przebywał pan na urlopie, zgadza się?

-Tak, byłem też na szkoleniu w Sztokholmie, z programu komputerowego IDA Indoor Climate and Energy.

-Czy kontaktował się pan z oskarżonym w sprawie zmian w projekcie?

-Tak, poleciłem mu, żeby wprowadził zmianę, możliwie jak najprostszym sposobem. Nie było specjalnie czasu na kombinowanie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zewediach, dodano 11.11.2018 07:36

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.